



**DAMIAN STOKŁOSA**

**KRANIEC**

**OPOWIADANIE**

Damian Stokłosa

Kraniec  
Opowiadanie

Kraków 2018

Witajcie!

Dziękuję, że zechciałeś Drogi Czytelniku poświęcić chwilę czasu, na kilka stron które powstały z mojej głowy. Nie jestem Profesjonalistą ale chcę stworzyć coś Większego, a to krótkie opowiadanie ma być do niego Wstępem.

Będę wdzięczny za opinie - czy się podoba czy nie, co zmienić i czy czegoś brakuje.

Pozdrawiam i jeszcze raz Dziękuję!

„Ile to już minęło odkąd cywilizacja pogrążyła się w agonii? Dwadzieścia lat. Szmata czasu jak dla człowieka w moim wieku – 37 zima na Ziemi. Jednak jakby się zastanowić nie jest to tak długo z perspektywy historii. Ale czy historia cokolwiek teraz znaczy? Nie... Już nie, skoro doprowadziliśmy do tego co mamy. Pustkę i samotność. Bez obrazu Kudłacz, ale poza Tobą nikt nie jest mi przyjacielem. Znamy ludzi którzy też sobie radzili ale dawno temu pewnie już odeszli.

Pył spadający z nieba... Deszcz przenikający przez ubrania i raniący skórę. Może trzeba było wyjść tak jak cała reszta odwiedzających ten bunkier. Ale czy wtedy nim był?

Nie, raczej nie. Była tu stacja radiowa nadająca sygnał na szeroki teren. Można było usłyszeć wieści ze świata, wywiady z różnymi ludźmi, muzyka... Już nigdy tego nie usłyszymy. Pamiętasz Kudłacz jak zmierzaliśmy kiedyś w poszukiwaniu jedzenia w stronę centrum miasta?

O mały włos a zginęlibyśmy wtedy. Od tego czasu jedynie trzymamy się lasu i terenu blisko naszego schronienia- nasze radio, które nie działa. Brakuje mi prądu żeby uruchomić to cholerstwo. Chciałbym usłyszeć głos z dalekich miast – Warszawa, Katowice, Wrocław... a może i dalej. Co z takim mocarstwem jak Rosja? Albo wysoko rozwiniętymi krajami jak Niemcy czy Anglia? Pewnie ucierpiały jeszcze bardziej niż nasz.

Czytałem kiedyś o broni, która mogłaby zniszczyć wszystko, ale albo jej nie użyli albo jej moc nie była aż tak ogromna skoro ja żyję. A może to z powodu mojego strachu przed śmiercią. Boję się jej i dlatego staram się walczyć o każdy dzień swojego beznadziejnego życia.

Już chyba za długo tu tkwimy Kudłacz. Chyba czas ruszyć się z Radia” – Kudłacz – ogromny szary wilk spojrzał na swojego Pana i przyjaźnie zawarczał. Zwierzę przywykło do widoku blizn po pazurach szpecących jego policzek. Stało się to w dniu kiedy ich różne drogi splotły się w jedną. Człowiek, wyczuwając myśli zwierzęcia powiedział: "Pamiętam doskonale ten dzień i do dziś nie mogę się nadziwić swojej odwagi.

Było to około 9 lat po katastrofie. Wybrałem się na zwiad w poszukiwaniu innego pożywienia niż grzybów i szczurów zamieszkujących piwnicę mojego schronu, a najlepszym pomysłem wydał mi się teren Zoo znajdującego się nie

tak daleko. Prawdziwym szczęściem było znalezienie myśliwskiego noża, kuszy i bełtów w jednym z pojazdów zaparkowanych przy schronie. Uzbrojony, wyruszyłem na poszukiwania.

Ptaki, które obserwowałem czasami nad miastem z okna przez wąską szczelinę, w lesie w ogóle nie występowały. Kontynuując marsz w kierunku Zoo natrafiałem jedynie na pozostałości dawnej cywilizacji... Żadnych oznak innego życia niż bujna roślinność, która pomimo zmian w klimacie dalej brnęła w górę po każdy, nawet najmniejszy, promień światła. Drzewa tworząc prawie szczelną kopułę ochraniały przed niebezpiecznym pyłem. Po drodze nazbierałem grzybów, ale najważniejsze było dla mnie znalezienie czegoś pożywniejszego – mięsa. Podczas zbliżania się w stronę swojego celu usłyszałem nieopodal głośne wycie. Postanowiłem bez głębszego namysłu sprawdzić źródło tego dźwięku, gdyż było w nim coś bliskiego dla mnie – odczucie bólu, strachu i samotności. Za wzniesieniem zobaczyłem zwierzę przypominające wilka ale dużo większe. Widać, że było ranne, bo kulało na tylną łapę.

Co chwilę wyjąc starało się uciec od czegoś co zasłaniały mi drzewa. Ostrożnie skierowałem się pomiędzy krzaki aby uzyskać lepszy widok. Zobaczyłem dwa przypominające koty zwierzęta – z otchłani pamięci przypomniał mi się ten wygląd – Rysie. Zmierzały w stronę swojej ofiary. Coś nagle ukłuło mnie w tył głowy – myśl prosząca o jedno – o pomoc.

Wybiegłem ze swojego schronienia i skierowałem się na obie bestie, zdając sobie sprawę, że w kuszy mam tylko jeden bełt i nie zdążę jej przeładować. Wycelowałem w najbliższe zwierze i pociągnąłem za spust. Zwierze zaskowytało i padło martwe z przebitą głową. Drugie już szykowało się do skoku na mnie. W tym momencie odrzuciłem kuszę na bok i sięgnąłem po nóż przy prawym boku. Coś w mojej głowie – chyba instynkt – skierował mnie w bok, gdy bestia już leciała w moją stronę. Unik nie należał do najlepszych, gdyż poczułem ostry ból w prawym policzku. Jednak nie było czasu na zastanawianie się nad skalą obrażeń.

Należało odeprzeć kolejny atak. Widząc groźne zwierze zmierzające w moją stronę, wystawiłem przed siebie lewą rękę, żeby przyjąć na nią atak niedużymi szczękami.

Wiedziałem, że kurtka skórzana powinna wytrzymać, a dodatkowe wzmocnienia z metalowych płytek przygotowały mnie na podobne okoliczności.

Zachwiało mną gdy bestia starała się przebić moją osłonę. Bez większego namysłu napałem na nie, wbijając nóż w szyję zwierzęcia i jednocześnie

powalając je na ziemię. Po kilku pełnych napięcia sekundach stworzenie zamarło. Przypomniałem sobie w tamtym momencie o wilku, do którego nie odczuwałem w głębi siebie strachu. Stał na trzech łapach i przypatrywał mi się. W tej samej chwili coś mną zachwiało – spojrzałem na prawy bok - ujrzałem, obfite ślady krwi z mojego policzka.

Kolejne co pamiętam, to jak obudził mnie mokry język liżący twarz. Spojrzałem w górę i ujrzałem szarego wilka patrzącego mi oczy. Wiedziałem, że nic mi nie grozi - była to obca myśl wewnątrz mówiąca "Dobrze, że nic Ci nie jest. Nie bój się. Dziękuję Ci". Zrozumiałem, że to zwierze stojące przede mną "mówi" do mnie.

Teraz już wiem, że porozumiewałeś się ze mną w jak najprostszy sposób – dając odczucia, chociaż teraz już naprawdę rozumiemy się bez słów Przyjacielu. Dziękuję Ci za ratunek tamtego dnia. Bez Twojej pomocy pewnie umarłbym w tamtym lesie. I tak naprawdę to każde z nas uratowało siebie nawzajem."

Ogromy – prawie dwu metrowy wilk spojrzał na człowieka z Blizną na twarzy i zamerdał radośnie ogonem. Była to dziwna i nietypowa przyjaźń, która mogła osiągnąć wszystko.